

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych

z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezin, Brzozowic, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Cena prenumeraty 75 groszy miesięcznie
z odnośnikiem do domu.
Pojedynczy numer 20 groszy.

Wychodzi co sobotę.

Redakcja i administracja przy ulicy 3. Maja w domu p. Mzyka.
Godziny służbowe od 8—10 przed poł. i od 2—4 po poł.

Ogłoszenia
za wiersz milimetry 10 groszy

Red. odpowiedzialny

— Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukiem „Katolika” Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Kawiarnia Warszawska w Szarleju codziennie od godz. 6 popoł. koncert jazzbandowy.

„HYGEA-PERLE“

Czerwone wino dla niedokrwistych
do nabycia u firmy:
Paweł Głombica, Szarleja — Piekary

Zanik pracy kulturalno-oświatowej w towarzystwach polskich.

Aby w należyty sposób oświetlić coraz to większy zanik pracy kulturalno-oświatowej wśród towarzystw polskich na Górnym Śląsku, trzeba sięgnąć do lat przedwojennych, do lat niewoli i niustających prześladowań z strony władz zaborczych, dążących wszelkimi sposobami do zabicia życia narodowo-polskiego i z tem związanej działalności kulturalno-oświatowej, bardzo często nie przebiegającej w środkach i metodach. Otóż zapoczątkowane w połowie XIX wieku życie narodowe na ziemiach śląskich, będące w ścisłej łączności z wielką rewolucją narodów z roku 1848, czego dowodem choćby fakt, że w temże roku ludność polska Górnego Śląska zdołała przeprowadzić do ówczesnej Konstytuanty pruskiej dwóch postów, osiągnęło w pierwszych latach wieku XX. swój punkt kulminacyjny, co najbardziej dało się zauważyć w latach 1913 i 1914, a więc krótko przed wybuchem wojny światowej. Odruch ludności górnośląskiej, dążącej do wyzwolenia się z germańskiej hegemonii intelektualnej i do wyraźnego odrębienia narodowego, zasługuje tembardziej na uznanie, że praca pod względem uświadomienia narodowego, wykwiła z samego ośrodka mas robotniczych, prowadzonych jedynie przez światlejszych współtowarzyszy niedoli, podczas gdy w Wielkopolsce i Galicji rzecz miała się zupełnie inaczej. W tych bowiem dzielnicach siedziała nader liczna inteligencja i magnateria polska, popierająca ruch odrodzenia narodowego nietylko ideowo, świecąc wokoło urokiem staropolskiej tradycji i rycerskości i rzucając pośród swoich bardziej upośledzonych współziomków hojnymi rękami złote ziarnka oświaty i cywilizacji ale i naterjalnie zakładając kółka rolnicze i inne towarzystwa, mające najczęściej charakter gospodarczo-ekonomiczny a będące ośrodkami i poważnymi filarami rozrastającego się ruchu narodowego. Wspomnijmy na tem miejscu choćby o działalności Dr. Marcinkowskiego i hr. Działyńskiego, założycieli Tow. Pomocy Naukowej i Tow. Przyjaciół Nauk. Pod opieką i przy pomocy tychże towarzystw, subwencjonowanych przez zamożne ziemiaństwo wielkopolskie, wyrosły późniejsze kadry tamtejszej inteligencji, będącej rozsądnikiem i ośrodkiem kultury narodowej w Wielkopolsce. Wszystkich tych tak ważnych czynników na Górnym Śląsku nie było. Jak już wyżej wspomniano, spoczywała cała praca nad odrodzeniem narodowym na słabych barkach robotników i tylko tam i owdzie znalazł się jakiś wybitniejszy działacz o jakim takim wykształceniu jak Karol Miarka, Paweł Stalmach, ks. Norbert Bonczyk, Józef Lompa, Ligoń i inni. A jednak życie towarzyskie osiągnęło wprost niedouwierzenia rozmiary i wyniki, tak że w kilka lat przed wojną światową światlejszy odłam ludności górnośląskiej ujęty był w silną organizację „Sokoła”, tow. śpiewackich, Zjedn. Zawodowego Polskiego i innych organizacji, społecznych. Jak silną np. była organizacja Zjedn. Zawodowego Polskiego, może posłużyć fakt, że wyżej wspomniane zrzeszenie robotnicze podjęło w roku 1913 strajk, który objął prawie cały teren górnośląski, przemysł węglowy a do którego zmuszone były przystąpić się wszystkie poważniejsze organizacje niemiec-

kie. Pracę intelektualną prowadzili w przeważnej części związki sokole i towarzystwa śpiewackie, które pod względem sprężystości i karności organizacyjnej dorównywały niejednokrotnie karnem szeregiem angielskich organizacji społecznych. Mając na oku warunki, pod jakimi rozwijały się towarzystwa polskie na Górnym Śląsku, wspominając tylko stałe prześladowania żandarmerji pruskiej i bojkot pewnej części ludności, niechęcej n. p. pod żadnym warunkiem udzielić swych lokali na zebrania, teatry amatorskie i t. d., to wtedy dopiero uprzytomniliśmy sobie cały ogrom wysiłku ducha narodowego, zaparcia się samego siebie i bezgranicznego zapału ówczesnych członków polskich organizacji. Niestety całej tej pracy położyła kres wojna światowa, rzucając najlepsze drużyny bojowników za język ojczysty i wolność ducha do bratobójczej walki za Imperjum niemieckie i jego zachłanną zaborczość. Z dniem 1-go sierpnia 1914 roku życie towarzyskie zamarło zupełnie, tylko tam i owdzie, daleko od swojego gniazda przeżył się w lodowatym uścisku Śmierci, jakiś sokół górnośląski w ostatniej chwili myślac o dalekiej krainie Ojców swoich.

Traktat brzesko-litewski, wynik wojny światowej, traktat wersalski i 13. punkt Wilsona dały nam wolną Polskę bez Górnego Śląska, którą to dzielnicę dopiero potokami polskiej krwi przywracać musiano do łona Macierzy.

Działalność towarzyska wzbudzona od nowa po ukończeniu nieszczęśliwej wojny nie posiadała już tej intensywności co w okresie przedwojennym, chociaż właśnie teraz należało pracować jak najusilniej, bowiem wszystkie umysły zwrócone były w jednym kierunku: jak najszybsze oswobodzenie prastarej ziemi piastowskiej od najeźdźców germańskich. Coprawda Kółka śpiewackie, gniazda sokole i inne stowarzyszenia rozpoczęły znowu swą pracę, która jednak w tem okresie posiadała wyłącznie charakter inspiracyjno-narodowy, nie uwzględniając potrzeb kulturalno-oświatowych, co najwidoczniej odbija się na obecnym ruchu i działalności towarzystw, odznaczającej się prawie zupełną stagnacją. Powodów tego znamiennego a tak bardzo smutnego zjawiska należy szukać w psychice społeczeństwa polskiego, lubującego się spoczywać — na laurach.

Gdy w czerwcu 1922 roku wkraczały na Górny Śląsk wojska polskie, radość i entuzjazm Górnoślązaków-Polaków nie miał granic. I zdawało się, że teraz nastąpi jeden z najświetniejszych okresów na polu pracy kulturalno-oświatowej w łonie towarzystw. Tymczasem stało się zupełnie inaczej. Entuzjazm młodzieży polskiej spłonął na przystawionym polskim ogniu słomianem. Młodzież, przez długie lata wyteżona uwagą na zewnątrz trzymana na uwięzi, rzuciła się w wir lekkiej zabawy, wcale nie reagując na upomnienie a często i prośby starych, doświadczonych wiarusów. Przecież teraz Polska już istniała i była wolną a więc nie zachodziła potrzeba dalszej pracy... I stało się, co było do przewidzenia. Starszy, wytrawni działacze, weterani bojowi, schartowani w ogniu germańskim, poczęli się usuwać, widząc skierowane przeciw sobie ostrza intrygi młodych „prezesów” i różnych „delegatów”, mających ogromną ambicję do krzesel sekretarskich a nie posiadających zielonego pojęcia o narodzie, społeczeństwie i jego potrzebach.

To też dzisiaj praca kulturalno-oświatowa w naszych towarzystwach śpi! śpi! a natomiast hula! hula! — Jazzband. — J. H.

Swój do Swego!

Co to jest jaglica?

Jaglica albo egipskie zapalenie oczu jest ciężką i niebezpieczną chorobą. Choroba ta, jeśli zostanie zaniedbana, jak to często się zdarza, powoduje znaczną utratę wzroku i przykre dolegliwości, uniemożliwiając pracę i zarobkowanie, a nierzadko prowadzi do zupełnej ślepoty i kalectwa.

Jaglica przytem jest chorobą zakaźną łatwo udzielającą się. Jeśli w rodzinie, zakładzie, bursie, internacie i t. p. jedna osoba zachoruje na jaglicę, to często w krótkim nawet czasie od niej zarażają się wszyscy domownicy, oraz osoby mające z nimi styczność. Jaglica przeto jest poważną klęską, której należy usilnie wystrzegać się. Jak tylko pierwsze objawy tej choroby wystąpią, trzeba zaraz poddać się systematycznej kuracji, aby siebie uchronić od jej fatalnych następstw — ślepoty, a swoje najbliższe otoczenie od zarażenia tem nieszczęsnym cierpieniem.

Pozatem jaglica jest chorobą podstępna. Rozpoczyna się zwykle bardzo łagodnie i niepostrzeżenie.



ALBORIL

samodziałający środek do prania
PIERZE SAM

bez tarła, bez szcotka i bez mydła, sody etc.
wystarczy zamoczyć, gotować i przepłukać
BIELI SAM

jaśniej niż słońce i lepiej jak na trawniku,
bielizna staje się śnieżno-biała i świeżo-pachnąca,
ZABIJA WSZELKIE BAKCYLE
oszczędza wiele czasu, pracy, opału, pieniędzy
**i jest pod gwarancją wolny od chlorku i innych
szkodliwych składników.**

Na wystawie Spożywczo-Hygienicznej w Warszawie 1926 r.
odznaczony

ZŁOTYM MEDALEM.

Fabryka Chemiczna
P. STRAHL i S-ka
Słupiec, Górny Śląsk.

Z początku występuje zaledwie nieznaczne swędzenie i pieczenie pod powiekami, wzmożone łzawienie, lekkie zaczerwienienie i nieznaczne sklejanie się powiek rano. Ani chory, ani otoczenie nie zwraca zwykle uwagi na te niewinne pozornie objawy, które bywają właśnie zapowiedzią tej groźnej choroby. Dopiero po pewnym czasie pieczenie wzmagają się, chory odczuwa już jakby „piasek pod powiekami“, często mruży oczy i nie może patrzeć na światło. Rzęsy skleją się, wydzielina jest już dość znaczna. powieki brzękną i grubieją, stają się ciężkie i opadają, a na wewnętrznej ich powierzchni występują nierówności, przypominające ziarna kaszy jaglanej. I oto choroba już się nadobrze rozwinęła, jest więc najwyższy czas, aby chory poddał się systematycznemu leczeniu i ratował oczy przed zniszczeniem i ślepotą.

Jeśli choroba w takim stanie nie zostanie powstrzymana, to w dalszym jej rozwoju brzezi powiek wraz z rzęsami zachylają się ku gałce ocznej, drażniąc i niszcząc oko. Wzrok nagle podupada; oko mętnieje, przysłania się bielmem i wreszcie ślepnie.

Taki fatalny koniec występuje po kilku, a czasami dopiero po wielu latach choroby. Jeśli chory nie leczył się wcale lub tylko leczył się krótko, niewytrwale i niechętnie, albo jeśli zaczął się leczyć późno, gdy choroba już zdołała wzrok zniszczyć.

Dlatego to, gdy tylko wystąpią pierwsze nieznaczne objawy, należy zaraz, nie zwlekając, udać się do lekarza o poradę i w razie, jeżeli się okaże, że to jest rzeczywiście początek jaglicy, wytrwale i systematycznie leczyć aż do zupełnego wyleczenia.

Rodzice, którym szczęście ich dzieci leży na sercu, gdy tylko zauważą pierwsze objawy chorobowe u dzieci swych, powinni zaraz zasięgnąć porady lekarza w obawie przed jaglicą, gdyż jeśli nie poddadzą ich w porę leczeniu, winnymi będą długich cierpień swych dzieci a może nawet ich przyszłego kalectwa!

Pamiętajcie, że im wcześniej rozpoczniecie leczenie, tem choroba mniejsze pozostawi ślady i prędzej będzie wyleczona.

Zaniebanie leczenia jaglicy grozi ślepotą!

Przegląd polityczny

POLSKA.

Warszawa, 11. 8. W ramach rokowań gospodarczych z Niemcami opracowano 9 ważnych umów kolejowych. 4 z nich dotyczą kwestyj sąsiedzkich i przystępu do Wisły w Korzeniowie, 2 transytu przez Kluczborek, 2 kolejowego transytu i bezpośredniej komunikacji między państwami zachodnimi i Prusami Wschodnimi oraz między Niemcami i państwami na wschód od Prus Wschodnich położonemi.

Pierwsze pięć umów zostało już podpisanych przez pełnomocników obu stron. Podpisanie 4 pozostałych zostało uzależnione przez stronę niemiecką od układu o konkurencji portów bałtyckich.

Warszawa, 11. 8. Na kierowniczych stanowiskach w wojsku polskim trwają w dalszym ciągu radykalne zmiany, będące wyrazem nowego kursu polityki. M. i. generał dywizji Romer dotychczasowy dowódca okręgu korpusu nr. 2 w Lublinie oraz generał dywizji Aleksander Osifski mianowani zostali inspektorami armii. Generał Adam Zieliński mianowany został członkiem officerskiego Trybunału Roziemczego.

Warszawa, 14. 8. Projekt reorganizacji Ministerstwa Skarbu przewiduje zmniejszenie dotychczasowej liczby 52 wydziałów tego Ministerstwa do 36. W związku z tem redukcji mają ulec urzędnicy, wyżsi i niżsi.

Rewel, 14. 8. W tutejszych kołach politycznych rozeszła się wiadomość, iż najbliższa kolejna konferencja państw bałtyckich z udziałem Polski odbędzie się w Genewie przed jesienią sesją Ligi Narodów.

Warszawa, 14. 8. Na skutek ostatnich ataków, skierowanych przez pewien odłam prasy przeciw min. skarbu p. Klarnerowi, można uważać stanowisko jego za zachwiane. W związku z tem, w sobotę wieczorem w kołach politycznych i rządowych twierdzono, że w najbliższych dniach min. Klarner ustąpi.

Jako następcę jego wymieniają postać Michalskiego, b. Min. Skarbu.

ZAGRANICA.

London, 16. 8. Dziś odbyła się konferencja górników przy udziale 2 tysięcy delegatów. Konferencja ma powziąć decyzję w sprawie dalszego strejku, względnie jego likwidacji. Podczas gdy ogół opinii gotów jest pójść na koncesje w sprawie płacy, kwestja 8-godzinnego dnia pracy napotyka w dalszym ciągu na silny opór.

Cook, który dotychczas zajmował stanowisko zupełnie nieprzejednane, obecnie uznał konieczność koncesyj, wobec czego przewidywać można ponowne rokowania w końcu bieżącego tygodnia.

Ateny, 11. 8. Szerzą się tutaj pogłoski o wybuchu niepokoju na wyspie Krecie. Jak oświadczył prezydent Ministrów Effakias, pogłoski te są zbyt przesadzone.

Białogród, 12. 8. Wiadomości o powstaniu w Albanji potwierdzają się. Do Durazzu przybył Ahmet Bey, który w razie niebezpieczeństwa schroni się pod opiekę floty węgierskiej.

Paryż, 14. 8. „Humanite“ donosi z Kairu, że bombardowanie Damaszku trwa od 18-go lipca dniem i nocą. 500 osób zostało aresztowanych z powodu ataku powstańców. Linja kolejowa pomiędzy Damaszkiem a Bajrut jest przerwana.

London, 16. 8. Dobrze poinformowany „Observer“ przynosi dziś sensacyjne informacje, że komisja statutowa dla reorganizacji Rady Ligi Narodów postanowiła konkretnie zaproponować Polsce przydzielenie miejsca półstałego równorzędnie z Hiszpanją.

London, 16. 8. „Daily Mail“ donosi, iż Mussolini wystosował niedawno do rządu brytyjskiego memorandum, domagające się udziału Włoch w administracji Tangeru na stopie równości z Francją, Hiszpanją i Anglią. Tenże dziennik donosi, że gen. Primo de Rivera oświadczył wobec przedstawicieli prasy, iż administracja Tangeru powinna być powierzona tylko Hiszpanji.

Teheran, 16. 8. Krewny szacha Fath Mirza postanowił przywrócić panowanie b. dyskusji i w tym celu rozpoczął zbrojną akcję. Wobec tego Riza Kan przerwał swój urlop wypoczynkowy i powrócił do Teheranu.

Ateny, 16. 8. Rząd ogłosił stan oblężenia na Krecie ze względu na wzrastające tam niepokoje. Ruch skierowany jest przeciw Pangalosowi a na czele stoją generałowie Plaskiras i Conditis.

Katolicy powinni być wdzięczni Meksykowi

To nie przesada, choć wygląda nawet na sprzeczność. My katolicy powinniśmy być wdzięczni meksykańskiemu rządowi za szczerść w postępowaniu wobec katolików.

Rząd ten działa nie jako rząd państwa, ale jako narzędzie socjalizmu, który w Meksyku przyszedł do władzy. Socjalizm zawsze ukrywał przed światem, a nawet przed swoimi szeregowcami dużą część programu. Wysuwał zawsze troskę o proletariata, któremu chciał dać chleb; głosił, że system socjalistyczny nie obejmuje dziedziny przekonań religijnych i wywiesił hasło: „religia jest dla nas rzeczą prywatną“. Hasło to jest parawanem dla katolików, którym zakrywa się prawdziwy stan za kulisami „partji“. I tem hasłem łudzili się katolicy robotnicy, że wolno im być dobrymi katolikami, mimo socjalizmu. Tem hasłem łudzili się nieraz i księża. Socjalizm traktowano jako obronę uciśnionych przeciw możnym wyzyskiwaczom. Zaś wystąpienia przeciw Kościołowi i klerowi traktowano z pobłażliwością jako „chwilowy“ obłęd, z którego się z biegiem czasu wyleczą. Powoływano się na socjalistów, chodzących do Kościoła, nawet na socjalistów „pobożnych“ i zanych. Wobec tych „pocziwych ideowców“ zapomiano o 90 proc. reszty socjalistów bezbożnych cyników w nadziei, że te 10 proc. nawróci owe 90 proc. Nie według 90 proc. bezbożnych, lecz według 10 proc. „pocziwych“ oceniano cały ruch socjalistyczny. Nie pomogły przebłyski ostrzegawce w postaci mów Bebla i Kautskyego.

Nie otwarło oczu nawet takie powiedzenie apostołów socjalizmu, jak, że „socjalizm jest Antychrystem“, co rzeczywiście najlepiej odpowiada charakterowi socjalizmu. Nawet dziś, kiedy socjalizm już zupełnie nie ukrywa swej bezwzględnej walki z wszelką religią, a już conajmniej z religią katolicką, nawet dziś jeszcze są katolicy, którzy chcieliby pogodzić religję katolicką z socjalizmem. Nawet pewni księża chcieliby socjalizmowi przyznać miejsce w Kościele, uważać go tylko za system czysto gospodarczy. Tak bardzo zaćmiło katolików hasło: „dla socjalizmu religia jest rzeczą prywatną“.

Praktyka pokazała, że hasło to jest kłamstwem celowo obliczonym, by zbałamucić katolików. Życie dało dowody, że socjalizm nie jest systemem gospodarczym, lecz zaprzeczeniem religji objawionej, jest sektą. Nazywam socjalizm sektą, bo socjalizm jest systemem religijnym. Tylko religią socjalizmu jest wręcz przeciwna tej religji, którą dziś religją objawioną nazywamy. Religja objawiona ma za przedmiot kult Boga, a religja socjalizmu ma za przedmiot kult ciała, nawet nie człowieka, bo kult religijny socjalizmu obniża człowieczeństwo w człowieku i hamuje człowieczeństwo, dając przewagę ciała.

Dzisiaj po wystąpieniu socjalistycznego rządu Meksykańskiego, po urzędowych oświadczeniach, dla nas katolików nie powinno być wątpliwem, czym jest socjalizm. Wprawdzie już przedtem bolszewicy z taką samą szczerością wystąpili. Ale socjaliści umieli wykręcić się sianem, tłumacząc światu, że bolszewicy to heretycy, że oni nic wspólnego nie mają ze socjalizmem.

Dziś już nie bolszewicy, lecz socjaliści czystej krwi zrzucili maskę, bo czują się dziś dość silni, by się nie liczyć z katolikami.

Cała PPS. robi to samo co Meksyk, skoro tylko poczuje się tak silna jak socjaliści w Meksyku. Może to nareszcie otworzyć oczy utumanionym katolikom. Gdyby tak było, to my katolicy mamy wszelkie powody do wdzięczności za to szczerze odsłonięcie socjalizmu. Bo więcej niż wodzowie socjalnej demokracji, zaszkodziła nam ślepotą w stosunku do socjalizmu.

ZADAJCIE MYDŁA DO PRANIA

MEWA

WYRÓB POLSKI.

Teraz wiemy, że w myśl socjalizmu do postępu i szczęścia potrzebne jest zamykanie kościołów, zabieranie mienia kościelnego, wyrzucanie krzyżów, obrazów, ołtarzy i nauki religji ze szkół, ba nawet słowa „Bóg“ ze słownika. Dziękujemy! Wiemy z kim sprawa!

Kraków, w sierpniu 1926 r.

Ks. Franciszek Korzonkiewicz.

KRONIKA.

— Pierwsza rocznica koronacji obrazu Matki Boskiej Piekarskiej. Nadzwyczaj okazałe i podniosłe wypadła pierwsza rocznica koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w Piekarach. Uroczystość ta była połączone z uroczystością Wniebowzięcia Matki Boskiej. Już na dwa dni przedtem zaczęły napływać procesje z odległych stron, jak z Myjenic, z Poznańskiego i z dalszych okolic Śląska. Największe procesje przysły: z Katowic, Król. Huty, Mikołowa, Miechowa, Kamienia, Brzezin, Wielkiej Dąbrówki, prawie wszystkie z księżmi. Wszystkich procesyj było 25. Pomimo niepewnej pogody, na jaką się zanosilo od rana, napływ pątników był nadzwyczajny; jak okiem sięgnąć wszędzie było widać morze głów. Obliczają, że było z górą 50 tys. ludzi. Do Stołu Pańskiego przystąpiło w jednym dniu 8 tys. wiernych! Jest to liczba rzadko spotykana na odpustach. Sama uroczystość rozpoczęła się w sobotę o godz. 5-tej po południu. Pod przewodnictwem miejscowego ks. proboszcza i radcy duchownego Puchera wyruszyła obrzymia procesja na obchody kalwaryjskie. Podczas tej procesji wygłoszono trzy kazania. W niedzielę od wczesnego rana były odprawiane Msze św. bez przerwy aż do południa. Poczem jednocześnie zostały odprawione cztery sumy z kazaniem; kazania głosili: ks. prałat Skowroński z Mikołowa w kościele Matki Boskiej, ks. red. Gawlina na Rajskim placu, ks. Pankert z Kochłowic na Kalwarji i ks. Brandys z Brzezin przed Piłatem. Podczas Mszy św. przygrywały orkiestry i lud śpiewał pobożne pieśni. Po południu, po uroczystych nieszporach wyruszyła znowu z klasztoru na Kalwarję przepiękna procesja Marjańska na obchody różańcowe, które były zakończeniem całej uroczystości. Ze wszystkich procesji przybyłych do Piekar na specjalne wyróżnienie zasługuje procesja z Wielkiej Dąbrówki, ze względu na stroje narodowe tak orkiestry, jak i pątników. Wszystkie nabożeństwa i procesje wywarły na obecnych bardzo silne i niezatarte w pamięci wrażenia. Wielką zasługę w tem wszystkim ponosi miejscowy ks. proboszcz W. Pucher, który nie szczędzi trudu i zdrowia, aby tylko z Piekar zrobić drugą Częstochowę.

Ks. dr. A. M.

— Cud na Jasnej Górze. Z Częstochowy donoszą nam: W wigilję święta Matki Boskiej t. j. w ubiegłą sobotę przyprowadzono do kaplicy na Jasnej Górze 25-letniego Michała Michalika, sparaliżowanego od półtora roku. Michalik żył z żebrani, gdyż pracować nie mógł. Nieszczęśliwy po przybyciu do kaplicy padł krzyżem przed Cudownym Obrazem i modlił się żarliwie. Nagle poczuł, że odzyskuje władzę w sparaliżowanej ręce i nodze i natychmiast podniósł się o własnych siłach. Protokół o tem cudownem uzdrowieniu spisany został przez władze duchowne w obecności świadków oraz proboszcza grodzkiego, gdyż uzdrowiony cudownie Michalik pochodzi z Grodziska i stamtąd przybył z kompanją na Jasną Górę.

— Odłożenie ingresu ks. Prymasa. Ingres ks. arcybiskupa dr. Hlonda, zapowiedziany na dzień 5-go września b. r. na skutek choroby został odroczony na czas nieokreślony. Termin ingresu podany zostanie w swoim czasie. Choroba ks. arcybiskupa nie jest niebezpieczną. Po kilkotygodniowym wypoczynku ks. Prymas powróci zupełnie do zdrowia.

— Ceny maksymalne na mięso i wyroby mięsne w hali mięsnej na targu i w składach rzeźniczych ważne od dnia 11-go sierpnia 1926 roku: ½ kilograma wołowiny I gatunek w składach rzeźn. 1,40 zł., w hali mięsnej na targu 1,30 zł., II gat. 1,10 zł. i 1,00 zł.; wieprzowiny I gat. 1,70 zł. i 1,60 zł., II gat. 1,50 zł. i 1,40 zł.; słoniny surowej I gat. 1,90 zł. i 1,80 zł.; II gat. 1,50 zł. i 1,40 zł.; cielęciny I gat. 1,30 zł. i 1,20 zł., II gat. 1,10 zł. i 1,00 zł.; kiełbasy krakowskiej gotowanej 2,00 zł. i 1,80 zł.; wątróbki I gat. 2,00 zł. i 1,80 zł., II gat. 1,50 zł. i 1,40 zł.; salceson I gat. 1,80 zł. i 1,70 zł., II

gał. 1,40 zł. i 1,30 zł.; kiełbasy z czosnkiem 1,70 zł. i 1,60 zł.; kiełbasy polskiej 1,50 zł. i 1,40 zł. Przekroczenia cen tych będą karane.

— **Taryfa pocztowa zdrożała!** List krajowy 20 gr., list express 80 gr. Z dniem 1-go września b. r. wprowadzona zostanie nowa zmiana taryfy pocztowej. Niemal wszystkie stawki ulegną kilkuprocentowejwyżce. Listy krajowe do 60 gramów — 20 gr., ponad 20 gramów do 250 gramów 40 gr., od 250 do 500 gramów 80 gr.; druki krajowe ponad 1000 gramów do 2000 gramów 60 gr.; paczki krajowe 10—15 kg. 3,50 zł., od 15—20 kg. 4,50 zł. Do każdej paczki, bez względu na jej wagę dopłacić należy 10 gr., przy każdym przekazie 5 gr., przy każdej depeszy 10 groszy. Zwykły list zagraniczny do 20 gramów 40 groszy, za każde dalsze 20 gramów 20 groszy. Jednak listy do **Austrii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier** do 20 gramów tylko 30 groszy. Karty zagraniczne 25 groszy, do krajów wyżej wymienionych 20 groszy. Listy ekspres 80 groszy, polecane 40 groszy.

Wielkie Piekary. Zapowiedziana uroczystość poświęcenia sztandaru Oddziału Związku Rob. Roln. i Leśnych Z. Z. P. udała się znakomicie, tem więcej, że pogoda sprzyjała w sobotę jak w niedzielę. W sobotę rano odprawiono nabożeństwo w klasztorze za zmarłych członków Związku Z. Z. P. a o godz. 1-szej rozpoczął się zapowiedziany Zjazd, na który delegaci już ze sztandarami przybyli. W miejsce prezesa Związku posła Leśniewskiego przybył zastępca prezesa drh. Paraziński z Poznania. Między gośćmi nie brakło też naszego Wielb. radcy ks. Puchera, który przemówił do robotników bardzo treściwie, ciesząc się, że robotnicy rolni obrali sobie za patronkę na sztandarze Matkę Boską Piekarską. Poseł Roguszczyk wskazywał na sztandar narodowy i chrześcijański; naczelnik okręgowy p. Polak wskazywał, aby się robotnicy kształcili, a to przede wszystkim przez czytanie gazety. Po wyczerpaniu programu o godz. 6-tej zwiedzono klasztor i kalwarję. Dodać trzeba też, że Wydział Pracy i Opieki Społecznej, ani Wyższy Urząd Ubezpieczeń nie raczyli przysłać swoich zastępców na Zjazd. W niedzielę o godz. 9½ wyruszyły z sztandarami filje Z. Z. P. i N. P. R. jak: Kobiór, Katowice, Giszowiec, Szarlej, Piekary, Siemianowice, Maciejkowice, na uroczyste nabożeństwo. Nowy sztandar niosły panny w bieli, z Woznik. Nakta, Siemianowice i Piekary w wieńcu uwitym ze zboża; dwa wielkie wieńce ofiarowane Matce Boskiej niosły panny z Siemianowic. Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru przemawiał ks. radca do zebranego ludu, życząc powodzenia Związkowi Z. Z. P., powiadając, że wszyscy robotnicy mają się garnąć pod ten sztandar, a nie będzie tyle nędzy i biedy po dworach, jak to dziś dnia jest po folwarkach. Po złożeniu wieńców na stopnie ołtarza Matki Boskiej wrócono na koncert do ogrodu p. Muca w Szarleju; jedni bawili się w ogrodzie, drudzy zwiedzali kalwarję. Dodać trzeba, że sztandar ślicznie się przedstawia: najednej stronie, amarantowej, Matka Boska Piekarska i trzy godła: Wiara, Nadzieja i Miłość, oraz herb biskupa śląskiego; po drugiej stronie (niebieskiej) Orzeł Polski.

— (Uwaga przy odbieraniu 20-złotówek). Dnia 3-go sierpnia b. r. przytrzymano znowu 20-złotowy banknot jako falsyfikat. Właściciel tegoż górnik Duda z Szarleja otrzymał takowy, jako to sam twierdzi, jako zaliczkę na kop. „Andaluzji“ z czego wynika, że tych falsyfikatów musi być spora liczba.

Piekary Wielkie. W czasie, gdy tłumy pobożnych zapelniały 15. bm. Kalwarję z powodu uroczystości odpustowych, jakaś kobieta rzuciła nagle swoje 9-miesięczne dziecko na kamienie i oddaliła się spieszenie. Kobieta przytrzymano. Jest to umysłowo chora, a nadto nieszczęśliwa w pożyciu małżeńskim niewiasta, która zasługuje na ogólne współczucie.

Szarlej. (Z życia bractw strzeleckich). Członkowie Bractwa Strzeleckiego na Szarlej-Piekary i okolice odbyli w tych dniach posiedzenie pod przewodnictwem p. Emanuela Miernika i powzięli szereg uchwał. Między innymi postanowiono poczynić starania o uzyskanie strzelnicy. Starosta świętochłowski dr. Potyka przyjął godność inspektora bractwa, a jeden z członków bractwa na uroczystościach w Żorach uzyskał srebrny medal pamiątkowy. Jest nim kupiec p. Otton Blida. Obecnie bractwo liczy 38 członków i rozwija się pomyślnie.

Brzeziny. (Pod adresem sportowców). Bardzo brzydki zwyczaj panuje pomiędzy sportowcami miejscowymi i zamiejscowymi. Mianowicie zamiejscowi, wracając z pracy, uprawiają grę w piłkę nożną na ulicach, posługując się przytem kamieniami. Taka gra jest bardzo niebezpieczna i kilkakrotnie zdarzyło się, że kamienie kaleczyły powracające z pracy dziewczęta. Tego rodzaju sportowi trzeba nareszcie położyć kres, a będzie to zadanie naszych władz bezpieczeństwa, które przecież mają obowiązek stanąć w obronie bezbronnej dziewcząt. Jesteśmy zdania, że sport uprawiać się na boiskach a nie na drogach publicznych, w dodatku tak ruchliwych, jak nasze.

Redaktor odpowiedzialny:

Jan Hanszla, Wielkie Piekary, ul. Sobieskiego 19.

Z dalszych stron.

Nadreńsko-westfalskie związki górnicze wypowiedziały taryfę.

Essen. „Reinisch-Westfalische Zeitung“ donosi, że robotnicy przemysłu metalurgicznego wypowiedzieli z dniem 30. września obowiązujące w ciężkim przemyśle umowy taryfowe.

Pożar niszczy garaż.

Twickenham (Anglia). Pożar zniszczył tu wielki garaż, przychem 112 samochodów padło pastwą płomieni. Straty wynoszą 70 tys. funt. sterl.

Nieszczęśliwy lot aeroplanu.

London. Samolot francuski kursujący na linii Paryż—London, lądując z powodu gęstej mgły koło aerodromu w Lympe, zawadził o dach domu i rozbił się. Pilot i mechanik odnieśli ciężkie rany. Z pośród pasażerów jeden został zabity, 9 ciężko rannych a trzech lżej.

Córka milionera na bezludnej wyspie.

London. Przed 19 laty zniknęła bez śladu młoda i urodziwa miss Berta Saoul, córka milionerowego przemysłowca z Filadelfii. Zrozpaczony ojciec czynił wówczas wszystko, co tylko było możliwym, aby zaginioną córkę odszukać. Pomimo jednak wszelkich wysiłków i poszukiwań, na ślady Berty nie natrafiono.

I oto niedawno zaginiona odnalazła się na malej wysepce Archipelagu Polinezyjskiego.

Kryjówkę jej znaleźli angielscy marynarze, którzy przypadkiem wysiedli ze statku i poszli w głąb wyspy, celem zaopartzenia się w wodę do picia. Zobaczyli oni na wybrzeżu grotę w skale, otoczoną drzewami. Grota ta stanowiła mieszkanie miss Berty Saoul, która opuściła dom rodzicielski i wszelkie uciechy świata, aby żyć tutaj w tej samotni. Kompletnie zaniedbana, w łachmanach o niechlujnym wyglądzie, zrobiła na marynarzach wrażenie osoby umysłowo chorej. Pomimo oporu przetransportowano ją na pokład statku i zawieziono do Londynu. Tam dopiero wyjaśniła się tajemnica jej pochodzenia.

750.000 funtów szterlingów.

Największe kino świata.

W Londynie utworzyło się konsorcjum, złożone z potentatów finansowych angielskich i amerykańskich, których celem jest założenie olbrzymiego kinoteatru, przewyższającego rozmiarami i przepychem wszystkie obecne teatry świetlne na kuli ziemskiej. Kosztorys ogólny gmachu, obliczanego na pomieszczenie 10 000 widzów, wynosi około 750 000 funtów szterlingów. Konsorcjum nabyło znany, położony w centrum Londynu, (na Leicester Square) Empire Theater oraz sąsiadujące z nim budynki, celem zburzenia ich wszystkich i zyskania tym sposobem miejsca pod nowy gmach. Że jednak wystawiana w teatrze tym rewja p. t. „Lady, be Good“ (Pani, bądź dobra) cieszy się niesłabnącym wciaż powodzeniem postawiła dyrekcja teatru za warunek, że gmach nie będzie zburzony, dopóki „Lady, be Good“ nie zejdzie z repertuaru, co nastąpi zapewne za jakieś pół roku.

Z życia towarzysztw.

Szarlej. Dnia 27-go b. m. o godz. 5-tej po południu odbędzie się na sali p. Kubańskiego zebranie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Z powodu ważnych spraw uprasza się o liczny udział. Zarząd.

Brzeziny. Okręg I. Dzielnicy Śląskiej Zw. Sokółów Polskich urządza w dniu 22-go sierpnia b. r. w Szarleju na boisku gminnym przy plantach zawody okręgowe z współudziałem gniazd: Piekary Wielkich, Szarleja, Brzozowic, Kamienia i Brzeziny Śląskich. Program: Do południa w niedzielę o godz. 8-mej rano zawody na przyrządach i lekkoatletyczne: 1. pięciobój kombinowany dla drużyn starszych; 2. bieg 100 metr. skok w wyż, skok w dal, trójskok, rzut dyskiem, oszczepem, kulą 7½ klg. granatem i sztafeta 4—100 metr.; 3. pięciobój drużynowy dla sokolic; 4. pięciobój drużynowy dla młodzieży sokolej. Po południu od godziny 2-giej gry w palanta, młodzieży sokolej, piłkę graniczną druhen i piłkę nożną pomiędzy drużynami gniazd Szarleja i Brzozowic.

OD REDAKCJI:

Pyrlík i obserwator z Wielkich Piekary. W nadesłanych nam korespondencjach doprawdy nie możemy doczytać się logicznego związku rzeczy, przychem korespondencje pachną trochę § 11 ustawy prasowej. Może Pan raczy zgłosić się osobiście w redakcji a sprawa da się załatwić w więcej rzeczowy i taktowniejszy sposób.

Tow. chodowców gołębi w W. Piekarach. Sprawozdanie pochodzi z dnia 30-go maja b. r. Czy nie można było przysłać prędzej? Teraz nieaktualne, wobec tego bez wartości. Na przyszłość upraszamy o wcześniejsze przysyłanie sprawozdań.

Z urzędów stanu cywilnego

URZĄD STANU CYWILNEGO, Kamień-Brzozowice.

Urodziny: Gawlik Jan, górnik, Kamień, syn. — Sukowski Franciszek, górnik, Brzozowice, córka. — Boncol Wilhelm, górnik, Brzozowice, syn. — Grabowski Piotr, górnik, Kamień, syn.

Zgony: Gandyra Ewald, 9 mies., Brzozowice. — Kwieciński Ignacy, 13 lat 9 mies., Brzozowice.

Zapowiedzi: Gajda Ryszard, górnik, Kamień — Lenart Anna, robotniczka kop., Brzozowice. — Wdowiec Stanisław Zabiegała, gospodarz, Bobrowniki — wdowa Barbara Nowak z domu Szendzielorz, Kamień.

CZYNNOŚĆ POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO Wielkie Piekary w Szarleju.

Za czas od 11-go do 17-go sierpnia 1926 r.

KOMISARJAT POLICJI, Szarlej.

1 kradzież. — 1 prowokacja. — 2 wybryki. — 1 porzucenie swojego ślubnego dziecka. — 2 włóczęgostwa. — 2 przekroczenia rozp. o poj. mot. — 4 przekr. przep. pol. drogowej. — 3 przekroczenia przep. policyjnych — 2 przekroczenia przep. dot. przewozu bydła.

POSTERUNEK POLICJI W. PIEKARY:

1 przeszkadzanie w czynnościach służbowych.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

W sklepie.

— Dla czego mi pan liczy tak drogo za kalosze? (t. j. Gummiśchuhe).

— A czemu mam liczyć tanio?

— Przecież chleb staniał. Urodzaj mamy w tym roku bardzo dobry. Czyha pan czytał?

— Owszem, ale o urodzaju na kalosze wcale nie czytałem.

Logika.

— Mam łamanie w kościach, będzie deszcz.

— A nie posiada pan jakiegoś lekarstwa?

— Posiadam.

— To używaj pan go, dość mamy już deszczu.

OBWIESZCZENIE.

Na mocy art. 12 ustawy 5. maja 1926 r. w przedmiocie ordynacji wyborczej dla gmin miejskich i wiejskich w górnośląskiej części Województwa Śląskiego podaje się do publicznej wiadomości, że tutejszą gminę rozdziela się na cztery okręgi wyborcze i to:

I. okręg wyborczy: Ulica 3-go Maja nr. 1—54 oraz przy Cecylji.

II. okręg wyborczy: Ulica Błoni, Karola Miarki, Brzozowicka, Kanałowa, Ks. Bonczyka, Rozbarska, Parkowa, Sienkiewicza i Młyn Kuny.

III. okręg wyborczy: Ulica Ks. Katrynioka, Radzionkowska, Piekarska, Szkolna, przy Dworcu i Nowy Szarlej.

IV. okręg wyborczy: Ulica Gimnazjalna, Kościuski, Warszawska, Wolności, Szerbeninga, Szpitalna, Mickiewicza, Powstańców i Józefa Lompy.

Szarlej, dnia 13-go sierpnia 1926 r.

NACZELNIK GMINY

Góra.

OBWIESZCZENIE.

Na mocy art. 13 ustawy z dnia 5-go maja 1926 r. w przedmiocie ordynacji wyborczej dla gmin miejskich i wiejskich w górnośląskiej części Województwa Śląskiego podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że każdemu przysługuje się prawo zażądania wydania mu na jego koszt sporządzonego odpisu list wyborczych.

Wnioski o wydanie odpisu list wyborczych należy do dnia 23-go sierpnia 1926 r. do tutejszego Urzędu gminnego skierować.

Szarlej dnia 14-go sierpnia 1926 r.

NACZELNIK GMINY

podp. Góra.

Hurtowny skład piwa książęco tyskiego i fabryka wód mineralnych

Fa. A. Krubasik

Tel. 37. Radzionków Tel. 37.

dostarcza każdą ilość

piwa książęco tyskiego

jak Porter, Export i Pilzneńskie w beczkach i butelkach z stałe świeżych dostaw

oraz wody mineralne i kwas węglowy.

Cement o Papa o Gwoździe

Artykuły
malarskie!

Gips o Kreda

Artykuły
malarskie!

Farby w wszelkich kolorach

☛ poleca po cenach niższych ☛

Dom towarowy Gerhard Kusz

Telefon 18

Telefon 18



Daj się pocałować panienczko
Kupiłaś proszek do prania

BLASK

a więc o plamy się nie obawiaj.

PROSZEK DO PRANIA

BLASK

tani i dobry wyrób krajowy.

☛ Żadajcie wszędzie. ☛

Rudolf Rothaug, Bizja

najpiękniejsze na całą okolicę miejsca wyliczkowe.

Oberża - restauracja - ogród

Sław de dyspozycji wyliczkowców

Dobrze pielęgnowane piwa,
wódki i likiery

O każdym czasie ciepłe i zimne potrawy

W niedziele i święta

koncert „Jazzband“

(W każdą niedzielę od godziny 1-szej począwszy
połączenie omnibusowo)

Rzetelna obsługa :: Umiarkowane ceny

Kaliklora

używając, konserwuje się zęby
i usuwa przykrą woń ust

Pasta do zębów Kaliklora

w oryginalnym opakowaniu wszędzie do nabycia.

Baczność! Aniela Piętkówna **Baczność!**
modystka
Szarlej, ulica 3. Maja, nr. 22
poleca swój prywatny skład kapeluszy damskich w róż-
nych fasonach. :: Zamówienia na kapelusze nowe oraz
przeróbka starych załatwia się szybko i fachowo.
Uwaga: Ponieważ sklepu nie posiadam, dlatego ceny
znacznie niższe.

Dokąd idę w niedzielę?

Do Kawiarni Warszawskiej

w Szarleju

gdzie w każdą niedzielę i święta odbywa się
zabawa taneczna (JAZZ)

O liczne przybycie uprasza

Gospodarz.

Poszukuję od zaraz

pokoju umeblowanego

ewentl. z całym utrzymaniem. Zgłoszenia przyjmuje
Redakcja „Głosu z nad Brynicy”.

„Alboril” najlepsze aromatyczne mydło.
Produkuje wszystkim innym!
Wyrób krajowy! Wyrób krajowy!

Drogerja św. Barbary, Szarlej

CZESŁAW WOLSKI
TELEFON 77

Poleca:

Pokosty, farby, lakiery, pendzle, terpentynę, klej, szelak, bronze,
szczotki malarskie, kredę, karbolineum, gips, kolofonium, kwas solny
i siarczany, natron, esencję octową.

Wojna celna pomiędzy Niemcami a Polską przejadła się obu stronom.

Berlin. Wczoraj pojawiły się znowu pogłoski w kwestji dojścia do porozumienia z Polską, drogą zawarcia traktatu. „Konjunktur Korespondenz” cytując głosy sfer przemysłowych niemieckich, które oświadczają, że nie tylko Polska, lecz i Niemcy ponoszą poważne straty wskutek wojny celnej, a niewątpliwie Niemcy znacznie więcej, niż Polska, która zawsze i wszędzie może zbywać swe produkty agrarne, podczas gdy Niemcy tracą polskie rynki zbytu dla swych wy-

robów przemysłowych i pozwalają się wypierać przez inne kraje. Trudność w rokowaniach stanowią dziś kwestje natury politycznej, a nie gospodarczej, zwłaszcza kwestja osiedlenia. Najwyższy czas, aby wojnę zakończyć również ze względu na ogólną sytuację polityczną. Należy przypuszczać, iż powyższe głosy, pochodzące ze sfer przemysłowych, są echem opinii sfer miarodajnych.

Dyplomatyczne narady przed zebraniem w Genewie.

Berlin. „Nachtausgabe” donosi, że w sprawie reorganizacji Rady Ligi Narodów toczą się bardzo ożywione rokowania dyplomatyczne między Londynem, Paryżem, Rzymem, Madrytem, Warszawą i Berlinem. O przebiegu tych rokowań dyplomacja zachowuje najściślejsze milczenie. Minister spraw zagranicznych Stresemann od kilku dni prowadzi rozmowy z amba-

sadorem angielskim d'Abernonem. W najbliższym otoczeniu kanclerza panuje, jak twierdzi pismo, pogląd, że Niemcy mogłyby ostatecznie zgodzić się na przyznanie Hiszpanji miejsca stałego w Radzie. Również i Polsce mogłaby Liga okazać daleko idące względy. „Nachtausgabe” dopatruje się w tem skłonności rządu niemieckiego do kompromisu sprzeczności z dotychczasową polityką i domaga się kategorycznych wyjaśnień.

Francja a jej długi amerykańskie.

Londyn. Prezydent Coolidge odbył dziś konferencję z sekretarzem stanu Kellogem w sprawie długów francuskich.

Jak informują z kół politycznych, rząd amerykański nie odstąpi od swego stanowiska i nie zgodzi się zwłaszcza na junktim pomiędzy długami francuskimi, a niemieckimi spłatami reparacyjnymi.

Niezyczliwość Szwecji wobec Francji i Polski.

Gdańsk. Redaktor naczelny „Handelstidningen”, prof. Segerstedt, oświadcza w artykule wstępnym, że Szwecja podtrzymać będzie nadal swoją dotychczasową politykę w stosunku do Ligi Narodów, bez względu na interesy mocarstw wielkich. Polityka Szwecji, twierdzi prof. Segerstedt, oznacza także poparcie Holandji, Danji, Norwegii i Szwajcarii. Zdaniem jego, jest bardzo dobrze, jeżeli w Lidze Narodów zasiada nie zawiadka liczba członków. Wystarczy zupełnie, jeżeli obecnie tylko same Niemcy będą przyjęte do Rady Ligi Narodów. W dalszym ciągu prof. Segerstedt oświadcza, że

Liga Narodów jest jednym wielkim błędem politycznym, gdyż pracuje się tam więcej tajnie, aniżeli publicznie, czyli pozostaje tam dawny duch, tylko w nowej formie. Oznaki burzy są coraz bardziej widoczne w Europie. Włochy uprawiają, jego zdaniem, straszna politykę zagraniczną. W Genewie działają przeciw sobie trzy wielkie grupy: Francja, Polska i mała koalicja, następnie Włochy, Hiszpanja i Grecja, oraz Wielka Brytania ze swymi dominjami. Z całego artykułu prof. Segerstedta bije nieprzychylność do Francji i Polski.

Japonja a Chiny.

Pekin. Rokowania prowadzone z postem japońskim przez ministra spraw zagranicznych tutejszego rządu nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów. Według ostatnich wiadomości z Tokio, rząd japoński zdecydował się na porzucenie koncepcji popierania rządu pekińskiego i skłonienia gen. Czang-Tso-Lina do zawarcia porozumienia z rządem w Pekinie gen. Wu-Pei-Fu. Japonja będzie porozumiewać się oddzielnie z każdą z władz rządzących w Chinach, niezależnie od istniejących poprzednio zob-

wiązań wobec rządu pekińskiego. W szczególności Japonja poprze usiłowania Czang-Tso-Lina do wywołania własnego rządu w Mugdenie, przyczem ostrze akcji japońskiej byłoby zwrócone przede wszystkim nie przeciwko Pekinowi, lecz przeciwko armji narodowej, oraz oddziałowi gen. Fenga, grupującemu elementy probolszewickie Chin. Jednocześnie Japonja zamierza się porozumieć z Sun-Czuan-Fanem, którego będzie się starała wyzyskać przeciwko czerwonemu rządowi w Kantonie.

Bojaźliwe straszdyło.

W tych dniach rozgrywał się w Londynie oryginalny proces rozwodowy. Żona lorda Waltera Sherlocka pozwała przed sąd małżonka, ponieważ kilkakrotnie dopuścił się występku niewierności. Ona sama w sposób bardzo niepoehlebny kreśliła przed sądem portret małżonka, jako Don Juana, dla którego zdrada małżeńska jest bagatelą.

O braku z jego strony wszelkiego pietyzmu świadczy, że schadzki miłosne miewał na cmentarzu, ponieważ wiedział, że mu tutaj nikt przeszkadzać nie będzie. Cmentarz znajdował się w pobliżu domu lorda i nikt na nim się nie zjawiał, chyba w dniach pogrzebu.

Pani Sherlockowa podejrzewała małżonka już od dawna i dlatego śledził go jej wierny sługa, który w końcu dowiedział się o miejscu schadzek. Stwierdził on, że lord ma kilka kochanek.

Wówczas namówiła grabarza, aby w tych schadzках lordowi przeszkadzał i straszył go. Grabarz zgodził się, otrzymawszy nagrodę. Pewnego czwartku nastąpiła pierwsza sposobność.

Lord oczekiwał w ukrytym miejscu zjawienia się kochanki. Niedaleko był świeżo wykopany grób. Grabarz, aczkolwiek nie bez pewnej trwogi ukrył się w grobie, a gdy lord znalazł się w towarzystwie damy i począł ją ścisnąć i całować, grabarz ze swej strony począł jęczeć głosem potępienia aż w końcu odezwał się słowami, których go nauczyła zazdrosna małżonka lorda:

— Któż śmie zakłócać spokój nieboszczykom? Kto uprawia nierząd na cmentarzu?

Grabarz zeznawał przed sądem, że dama z prze-

rażenia zemstała. Nie tak lord, który nie był wcale bojaźliwy.

Podszedł do grobu, skąd dochodził głos straszący, zajrzał do wnętrza i rzekł spokojnie:

— Rozumiem, czemu tam nie masz spokoju. Twój grób nie jest zasypyany. Poczekaj chwilkę, a będziesz miał spokój.

Wziął leżącą obok łopatę i począł szybko grób zasypywać. Grabarz znalazł się w niemilem położeniu uznał za właściwe wołać o pomoc.

— Na cóż krzyczysz? odezwał się Sherlock. Jeżeliś umarł, musisz być przecież porządnie pogrzebany.

Grabarz widząc, że nie żarty, przyznał się, że go małżonka lorda namówiła, aby straszył.

Przed sądem opowiedział wszystko ze szczegółami i oświadczył, że był rad, iż mógł wydobyć się z grobu. Swojej misji straszenia wyrzekł się. Dama, która miała z Sherlockiem schadzkę nie widział, ho szybko przyszła do siebie i przed wyjściem z grobu grabarza cmentarz opuściła.

Świadek grabarza sąd uznał za niedostateczne i dlatego proces odroczone i nowy naznaczono termin. Strona pozywająca ma postarać się o innych świadków.

Pani Sherlockowa powiedziała, odchodząc, sędziemu:

— Jest to bardzo źle, że mój małżonek nie hoi się straszdył.

Na to lord jej odpowiedział:
— Z tobą jeszcze gorzej, kiedy straszdył się boisz, a widzisz je w każdej kobiecie, do której się odezwę lub uśmiechnę.

O spirytyzmie.

Pierwszym i najgłówniejszym artykułem nauki spirytystycznej jest twierdzenie, że za pomocą medjów można się porozumieć z duchami, t. j. z duszami umarłych. Raupert ale pisze, że dotąd nie udało się jeszcze przytoczyć ani jednego wypadku, w którymby napewno ustalono identyczność ducha, t. zn. że duch był rzeczywiście duszą tego człowieka, który rzekomo przemawiał przez medjum.

Na dowód słuszności tego twierdzenia podaje jeszcze jeden fakt z czasów najnowszych.

Żyje w Ameryce bardzo znany lekarz i filozof dr. Gilbert. Był on najpierw materialistą, t. zn. że nie wierzył w życie pozaśmiertne, ale stał się z Szawła-Pawłem. Zajmował się bowiem od najmłodszych lat spirytyzmem i uwierzył nareszcie, że człowiek posiada duszę, która nie ginie razem z ciałem, i z którą można się komunikować po śmierci. Wstąpił dlatego w New Yorku do jednego z największych towarzystw spirytystycznych i brał często czynny udział w seansach (posiedzeniach). Jeszcze więcej niż Gilbert była jego żona przekonana o prawdziwości nauki spirytystycznej.

W końcu 1913 roku pani Gilbertowa ciężko zachorowała. Jej stan się tak pogorszył, że lekarze zwątpili o wyzdrowieniu. Wtedy przyrzekła chora mężowi, że po śmierci da o sobie jakiś znak. Lecz, aby mąż się mógł przekonać, że wieści, głoszone przez medium i pochodzące rzekomo od niej, są autentyczne, umówili obaj pewne słowo, po którego mąż miał poznać, że rzeczywiście przemawia zmarła żona. Słowo to zostało napisane, papier włożono do koperty i oddano ją adwokatowi do przechowania. Żona nad wszelkie spodziewanie wyzdrowiała. Teraz postanowili małżonkowie, że ten z nich, który wcześniej umrze, ma się zgłosić jeszcze żyjącemu i legitymować się słowem umówionem.

W połowie 1924 roku pani Gilbertowa nagle zmarła. I mąż jej wyznaczył nagrodę w wysokości 5000 dolarów temu medjum, które przyniesie mu jakąś wieść od żony, ale zarazem autentyczność jej udowodni słowem, przechowanym u adwokata. Konkurs ten został wydrukowany w wszystkich gazetach amerykańskich, bo budził nie tylko ciekawość ludzką, ale miał także wysokie znaczenie naukowe. Ubiegający się o nagrodę obiecaną, mieli przesłać wieści pozagrobowe od pani Gilbertowej do redakcji czasopisma „scientific american”. Jako ostateczny termin wyznaczono 1. stycznia 1925 r. Kilka set medjów zgłosiło się, lecz żadne z nich nie wylegitymowało się słowem umówionem, więc 5000 dolarów nie rozdano.

Ale dr. Gilbert nie dał za wygraną; jeno jeszcze spodziewał się, że uda mu się otrzymać jakąś wieść od ukochanej żony. Więc termin zgłoszenia się medjów został przedłużony do 1. maja 1926 roku. I znów ubiegało się około 300 medjów o wysoką nagrodę, było ich naturalnie najwięcej z Ameryki, 2 z Austrii a 12 z Niemiec. Kilku pochodziło nawet z Chin i Japonji.

Wynik konkursu oczekiwany z wielką ciekawością od Ameryki, nawet od całego świata, ogłoszono przed 3 tygodniami w wielkiej sali czasopisma „scientific american”.

Z góry odrzucono 20 zgłoszeń, bo ich autorowie nie legitymowali się żadnym słowem. Były notem medja bardzo ostróżne. Twierdziły, że zmarła pani Gilbertowa je prosiła, aby nie podawały żadnego słowa; bo kosztowało by to jej męża 5000 dolarów, 272 medja podały najróżniejsze słowa, nawet w języku łacińskim i greckim; ale — żadnemu medjam nie udało się, odgadnąć słowa napisanego w kopercie. Więc i drugi konkurs nie wydał lepszego wyniku, niż pierwszy. Wobec tego 5000 dolarów zostały za zgodą ofiarodawcy przeznaczone na dobry cel.

A jak brzmiało słowo, którem powinny były się wylegitymować medja? Wcale nie chodziło o słowo, lecz o liczbę sześciocyfrową, oznaczającą dzień, miesiąc i rok urodzenia pani Gilbertowej. W takich warunkach przypadkowe zgadnienie było wykluczone.

Więc konkurs powyższy wykazuje nam dobitnie, że twierdzenie spirytystów, że na seansach można się porozumieć z duszami umarłych, dotychczas jeszcze nie jest udowodnione.

Ks. Josiński.

Szanownym obywatelom Szarleja przypominam niżej

„KIOSK” (sprzedaż gazet)

przy Krzyżu.

Tam można kupować dziennie świeże gazety, śląskie, poznańskie i krakowskie. — Można także zamawiać i w abonamencie z odnośnieniem do domu.

Stare gazety sprzedają na funty.

Z poważaniem

A. Głazowski.

Przyjmuję też i ogłoszenia do „Głosu z nad Brynicy”

Jak sułtan Maroka bawi się w Paryżu.

Przebywający obecnie w Paryżu sułtan Marokka Mulej Jussuf, po odbytej rewii wojsk i po poświęceniu paryskiego meczetu, postanowił odpocząć po tych uroczystych ceremonjach i zabawić się po ludzku. Zapytał tedy, gdzie można zobaczyć najpiękniejsze kobiety Paryża, poczem zaprowadzono go do słynnej, luksusowej restauracji w Lasku Bułońskim, gdzie pośród zielonych drzew i jarzących się światłem lamp elektrycznych, eleganckie pary poruszają się w rytmie najnowszych kompozycji tanecznych.

Pojawienie się sułtana, który przybył w swoim białym burnusie, nie zrobiła na obecnych zbyt wielkiego wrażenia, ponieważ nawykli oni do wszelkiego rodzaju egzotycznych gości. Pewien hinduski maharadża był w tym luksusowym lokalu gościem (jak wiernym, że nawet tam umarł. Sułtan mógł tedy swobodnie, nie narazony na natarczość ciekawych, siedzieć sobie w zacisznym kąciaku obserwując z zainteresowaniem zabawę Europejczyków.

Władca marokański widział piękne kobiety z krótko obciętemi włosami i obnażonymi ramionami i cieszył się liberalnością europejskiej cywilizacji, zezwalającej na odsłanianie twarzy kobiecej i nóg prawie do kolan. Uważał, że nie szkodziłoby nawet, gdyby spódniczki były jeszcze krótsze, a dekoltysukien jeszcze głębsze i zacytował nawet słowa pewnego proroka muzulmańskiego. Cytat ten w tłumaczeniu brzmi:

„Jak już — to już“.

Sułtan z podziwem spoglądał na eleganckich panów, ubranych w czarne smokingi, przy 30 stopniach upału w godzinach wieczornych i zapytał z szacunkiem:

— Co to za mundur noszą ci panowie?

Zwrócono mu uwagę, że widzi tam nie tylko Francuzów, ale także Anglików, Amerykanów, Rosjan, Polaków, Włochów, Hiszpanów, Skandynawczyków, Niemców.

— Aha rozumiem — odparł sułtan — to jest mundur prawdziwego pokoju i wzniosłej kultury.

Wesoła historia o żywym nieboszczyku.

Stolarz Delville zachorował i odwieziony został do szpitala.

Następnej niedzieli, jeden z jego kolegów Petitjean, wybrał się z wizytą do chorego, ale będąc podchmielony, zamiast wskazanego adresu: drugie piętro, na lewo, łóżko nr. 7, poszedł na prawo na pierwsze piętro, i po chwili znalazł się przed łóżkiem nr. 7.

Sala wypełniona była odwiedzającymi, krewnymi i przyjaciółmi chorych. Przy łóżku nr. 7 nie było jednak nikogo.

Petitjean usiadł obok na stołku, obtarł czoło z potu i popatrzył na chorego, który leżał z przymkniętymi powiekami.

— Ale cię zmieniła choroba, odezwał się, kiwając głową z politowaniem. Pewnie cię tu źle karmią. Pociesz się jednak, bo przyniosłem ci jedzenia na cały tydzień.

Wydobył po tych słowach potężny kawał sera, nawpół płynego z rozkładu, paczkę wędliny, a potem ostrożnie butelkę wina i tę przezornie przykrył gazetą, wiedząc, że napojów nie można przynosić chorym bez pozwolenia.

Chory otworzył oczy, wciągnął zapach wiktuałów i rzucił się na nie chciwie, słowa nie mówiąc.

Petitjean patrzył z tkliwością na wygłodniałego przyjaciela, a kiedy tamten pochłoniął wszystko i wypróżnił cały litr wina, a potem opadł na poduszki, stolarz widząc, że się nie doczeka rozmowy, wstał, pokiwał raz jeszcze głową i wyszedł.

Wyrok uwalniający Mojżesza biblijnego.

Amerykanie, mimo, że słyną z najbardziej wyrobionego zmysłu praktyczności i umięją wykorzystywać każdy wolny czas dla stworzenia czegoś wartościowego — od czasu do czasu sięgają jednak do arsenału nadzwyczajności i... popełniają naiwne głupstwa. Szczególną predylekcję posiadają obywatele Nowego Świata do bawienia się w procesy, w których z lubością atakują prawdy naukowe, czy historyczne.

Świeżo jeszcze mamy w pamięci proces w Detroit, w którym starano się zwalczyć pochodzenie człowieka od małpy, a oto znowu donoszą z Ameryki o procesie, wszczętym... przeciw biblijnemu Mojżeszowi — procesie, zakończonym... uwolnieniem go od winy. Wkrótce dowiemy się o aresztowaniu Adama za zdradę Ewy... Amerykanie mają pomysły...

Treść tej depezy jest następująca:

Nowy Jork. W miasteczku Shanadeugh, w Stanach Zjednoczonych, odbył się oryginalny sąd nad Mojżeszem biblijnym, oskarżonym o mord

Nareszcie zaczął grać jazz-band. Sułtan ucieszył się, ponieważ dźwięki te przypominały mu muzykę jego ojczyzny, potem z zdziwieniem zobaczył, gdy od wielu stolików zrywali się panie i panowie, aby potem ujawniły się w pary, kołysać się w takcie muzyki, wierząc, że niekiedy w dzikim zapale nogami. Pot sływał po rozgorączkowanych twarzach. Zmieszana woń perfum i potu ludzkiego, przepeliła atmosferę.

Sułtan zachwycony był tem widowiskiem, które przypuszczał, że urządzono specjalnie na jego cześć. Nie przypuszczał zupełnie, aby ci ludzie, tak fanatycznie męczący się, mogli należeć do najlepszego towarzystwa. Nachylił się do ucha swego przewodnika, generalnego rezydenta Steega i zapytał cicho:

— Zapewne tym artystom drogo się płaci?

— Ależ nigdy w życiu — odparł Steeg. — Oni to robią dla własnej przyjemności.

Sułtan zamyślił się i milczał przez długą chwilę. Może przypomniał sobie szalejących w świętym tańcu derwiszów i w sercu jego wzbudziła się nadzieja, że po langustach, które podano na obiad przyjdzie kolej na polykanie skorpionów i węzów.

Zabawa trwała dalej, zdawała się nie mieć końca. Wówczas sułtan zwrócił się twarzą nabożnie w stronę Mekki i rzekł:

— Wielkim jest Allah!

Zaznaczyć należy, że władca Marokka jest zdecydowanym wielbicielem wielkiego Korsykańczyka. Odwiedził on grób Napoleona w kościele Inwalidów, a potem zwiedził Fontainebleau i tam w wielkiej sali na 1. piętrze usiadł na tronie Napoleona. Cieszył się tem jak dziecko, i poprosił fotografa, któryby utrwalił na kliszy ten historyczny moment.

Sułtan ugrupował przy sobie w malowniczych pozach swych synów i zrobiwszy „przyjemny wyraz twarzy“, kazał zdjąć w dziesięciu różnych pozach. Następnie przez radio zatelegraował do swojej stolicy, o honorze, jaki go spotkał. W dziesięć minut potem wierni poddani odtelegrafowali swemu monarsze wyrazy radości z powodu tego pokojowego zdobycia historycznego tronu.

Na korytarzu spojrzął na drzwi i zapamiętał, że jest to sala imienia Laennec, wyszedł ze szpitala, zadzwonił, że nakarmił Delville'a, który tak był zgłodniały na szpitalnym wikcie.

W najbliższy czwartek, jako również dzień wizyt w szpitalach, Petitjean z jednym z kolegów wybrali się znów w odwiedziny. Tym razem stolarz był trzeźwy. Udali się do sali Laennec, gdzie na łóżku nr. 7 znaleźli kilkunastoletniego chłopca.

Zaczepili przechodzącego pielęgniarza i zapytali, gdzie jest chory, który leżał tu w ostatnią niedzielę.

W trupiarni, brzmiała odpowiedź. Jakiś idjota przyniósł mu jedzenie, na trzeci dzień po operacji ślepej kiszki i tamten po dwu dniach umarł. Nic się nie dało zrobić. Jutro rano o 9-tej pogrzeb.

Przyjaciele spuścili głowy, a Petitjean, czując, że przyprowadził Delville'a mimowoli o śmierć, a bojąc się odpowiedzialności, ani słówkiem nie przyznał się do niczego.

Na drugi dzień koledzy zmarłego przyszli licznie na pogrzeb, który się odbył na jednym z podmiejskich cmentarzy.

Tymczasem Delville, który tego samego dnia po południu opuścił szpital, stawił się nazajutrz do roboty. Raport komisariatu dzielnicy Św. Antoniego nie podaje bliżej, jakie wrażenie uczyniło jego zjawienie się w warsztacie na kolegach, którzy przedtem byli na jego pogrzebie. Faktem jest jednak, że między Delville'm a Petitjeanem nastąpiła żywa wymiana słów, a potem bitka, w którym żywy nieboszczyk złamał przyjacielowi dwa zębra i dostał się do kozy. (—)

egipcjanina, który maltretował starego żyda przy pracy nad budową piramid faraonów. Proces urządzony został przez pastorów kościoła presbiterjańskiego w samym kościele.

„Oskarżony“ na procesie nie był obecny, natomiast liczna publiczność przystuchiwała się uważnie wywodom „prokuratora“ i „obrońcy“. Komplet sędziowski stanowiło 12 sędziów przysięgłych.

Strony czerpały swe materiały dowodowe z biblii. „Prokurator“ w swym akcie oskarżenia dowodził, że Mojżesz popełnił mord z premedytacją, albowiem w biblii powiedzianem jest, że przed zabójstwem egipcjanina Mojżesz rozglądał się bacznie na wszystkie strony, czy go ktoś nie widzi, nadto mord ten nie może być usprawiedliwiony „psychozą religijną“.

„Obrońca“ znów twierdził na podstawie licznych cytów z biblii, że Mojżesz stanął w obronie nie-łitościwie maltretowanego robotnika-współwyznawcy i, że w toku walki, silnym uderzeniem zabił egip-

cjanina; nadto obrońca powołał się na „wolę bożą“, mocą której Mojżesz spełnił najwyższy rozkaz.

Po wysłuchaniu stron, sąd udał się na naradę. Debaty sądu były nader ożywione i długotrwałe, ponieważ jeden z członków „jury“ uparł się przy zdaniu „winny“. Pod naciskiem dopiero argumentacji swych kolegów, zgodził się na formułę „niewinny“. W ten sposób na odbytym w kościele presbiterjańskim sądzie, Mojżesz, syn Abrahama, został jednogłośnie uwolniony.

Szkło jako pancerz przeciw kulom.

Prasa amerykańska donosi, że w Chicago tamtejszy inżynier chemik Louis Anderson dokonał niezwykłego wynalazku. Mianowicie udało mu się wytworzyć szkło tak odporne, że nawet strzał z karabinu dany do cienkiej płyty z tego szkła sporządzonej, nie wywołuje żadnego w niej uszkodzenia. Niezwykłą sensację wywołały próby, dokonane w wojskowej strzelnicy garnizonu chicagowskiego. Mianowicie Anderson stanął za płytą ze szkła swego wynalazku, mającą zaledwie półtora cm. grubości. Z drugiej strony płyty ustawiono sześciu żołnierzy. Żołnierze ci oddali szereg strzałów do płyty, okrywającej Andersona, przyczem użyto zarówno kul ze ścietymi szczytami, t. zw. „dum-dum“, jak też i zwykłych kul karabinowych o stalowych płaszczach. Kulę „dum-dum“ rozpryskiwały się na tajemniczej płycie szklanej, zupełnie nie pozostawiając na niej śladów, natomiast kule w pancerzach stalowych bądź to spadały po płycie w dół, bądź też odbijały się rykoszetem w bok lub w górę.

Anderson strzeże tajemnicy swego wynalazku, który — jak utrzymuje — kosztował go długie lata pracy i zamierza ją ogłosić dopiero wtedy, kiedy znajdzie odpowiedniego nabywcę.

ROZMAITOŚCI

Ciekawe rachunki.

Liczba 91.

Jeżeli liczbę 91 mnożymy przez liczby od 1 do 9, otrzymamy dziwny wynik: jednostki i setne będą zawsze o 1 większe, dziesiątne o 1 mniejsze.

1	× 91 =	91
2	× 91 =	182
3	× 91 =	273
4	× 91 =	364
5	× 91 =	455
6	× 91 =	546
7	× 91 =	637
8	× 91 =	728
9	× 91 =	819

Liczba 37.

Jeżeli pomnożymy liczbę 37 przez liczby, które stale wzrastają o 3, otrzymamy nast. ciekawe wyniki:

3	× 37 =	111
6	× 37 =	222
9	× 37 =	333
12	× 37 =	444
15	× 37 =	555
18	× 37 =	666
21	× 37 =	777
24	× 37 =	888
27	× 37 =	999

22 Paryże w Ameryce. — Miasta o podobnej nazwie.

Jeśli wymienimy jakiegokolwiek znane miasto starego kontyngentu, możemy być przekonani, iż znajdziemy je również gdzieś za morzem, w Nowym Świecie. Na mapie Ameryki widnieją: Rzym, Madryt, Berlin, Jerozolima, Tokio, Versal, Syrakusy, Moskwa. Paryżów posiada Ameryka aż 22. 28 miasto nosi nazwę Monroe, 30 Franklin, 31 Lincoln, 30 Cleveland. Pozatem istnieją miejscowości takie jak: Homer, Shakespeare, Odys, Nansen, Romolus, Orfeusz, Patti, Wagner, Schüller, Heine. Prawie cały alfabet grecki zmobilizowano, by nim ochrzcić osady: istnieją Ypsilon, Phi, Zeta, Omega 15 razy, a Alfa 22 razy. A także ze słowniczka finansowego skorzystano w celach geograficznych. Miasta i wioski oznaczają więc Dollar, Meney, Gold, Silver, Milliard, Billion itd.

Po pomidorach nie pić wody.

Po spożyciu owocu nie godzi się pić wody lub piwa, nie chcąc narazić się na niebezpieczeństwo choroby, a czasem nawet utraty życia. To samo odnosi się do pomidorów, tego tak rozpowszechnionego dziś i ulubionego owocu. Ku przestrodze pod tym względem niech posłuży następujące zdarzenie, które miało wynik śmiertelny. Handlarz Stanisław O. z Poznania po powrocie z podróży zjadł kilka pomidorów i napił się potem piwa. Nieogledność ta miała ten skutek, że O. poważnie się rozchorował i nazajutrz umarł. Zmarły liczył lat 34 i osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci.